

Proces za "moralną obrzydliwość"

30 dni - tyle Tomasz Terlikowski i jego obrońca mają na przygotowanie linii obrony w procesie, jaki publicyście wytoczyła Alicja Tysiąc. Kobieta żąda przeprosin i 130 tys. zł za nazwanie moralną obrzydliwością czerpania przez nią korzyści finansowych z racji niemożności zabicia dziecka.

Tysiąc poczuła się dotknięta słowami Terlikowskiego, który - jej zdaniem - porównał jej postępowanie do postępowania hitlerowskiego zbrodniarza Adolfa Eichmanna. Teraz żąda przeprosin na łamach gazet oraz rekompensaty finansowej w kwocie 130 tys. złotych. - 100 tys. zł tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę, 30 tys. zł miałyby zostać przeznaczone na fundację Feminoteka. Chodzi o słowa dziennikarza: I zasłanianie tej prostej prawdy słowami o tym, że Alicja Tysiąc nie złamała prawa, a jedynie próbowała egzekwować przysługujące jej prawa - jest absurdalne. Adolf Eichmann też nie łamał hitlerowskich praw, czy to znaczy, że nie można go nazwać mordercą (w tym przypadku już nie niedoszłym, a jak najbardziej doszłym)? . Publicysta zaznacza, że po pierwsze - jego wypowiedź ukazała się nie w prasie, ale na portalach internetowych (salon24) i pochodzi sprzed kilku lat, tj. z czasu procesu, jaki Alicja Tysiąc wytoczyła Gościowi Niedzielnemu , po drugie - nie porównywał wówczas samej Tysiąc do Eichmanna, a cała jego wypowiedź dotyczyła tylko pewnego kontekstu i miała wskazywać na słabość pewnego rozumowania, którym posługiwał się adwokat kobiety. - Adwokat pani Tysiąc argumentował, że nie można uznać za niemoralne jej postępowania, ponieważ było ono zgodne z obowiązującym w Polsce prawem. Moja odpowiedź była taka, że w takim razie nie można osądzić moralnie Eichmanna, ponieważ jego postępowanie też było z godne z ówczesnym prawem III Rzeszy. Natomiast prawdą jest to, że porównywałem aborcję do holokaustu i że działania pani Tysiąc oceniam jako moralnie obrzydliwe - mam na myśli czerpanie korzyści finansowych z racji, że nie pozwolono jej zabić dziecka - komentuje Terlikowski. Całą sytuację ocenia jako próbę zmuszenia go do milczenia o tym, czym jest aborcja. - Odbieram to jako próbę uniemożliwienia porównywania największego ludobójstwa w historii, jakim jest zabójstwo aborcyjne, do holokaustu, w którym zginęło dziesięciokrotnie mniej osób, niż rocznie ginie w wyniku aborcji. Jest to próba odebrania ludziom wierzącym, a także ludziom, którzy prezentują postawę pro-life możliwości zabierania głosu w debacie publicznej - dodaje Terlikowski. Jego wypowiedź pochodzi sprzed kilku lat - skąd więc pomysł wytoczenia procesu właśnie teraz? - Wydaje mi się, że pani Alicja Tysiąc i jej adwokat złapali wiatr w żagle, kiedy zawarli ugodę z Gościem Niedzielnym , i uznali, że można próbować eliminować kolejnych ludzi,

którzy się otwarcie na te tematy wypowiadają - mówi publicysta. - Ten proces to kolejny przykład działalności zwolenników aborcji, którzy chcieliby ukryć o aborcji prawdę, o tym, że jest to zabójstwo człowieka. Wszelkie porównania aborcji ze zbrodnią ludobójstwa są jak najbardziej na miejscu - roczna liczba ofiar aborcji to według danych ONZ blisko 50 milionów istnień ludzkich. Najokrutniejsze reżimy rzadko osiągały taką liczbę ofiar - mówi Mariusz Dzierżawski, członek Rady Fundacji PRO.

Wniosek o oddalenie powództwa

Proces o ochronę dóbr osobistych wytoczony przez Tysiąc miał się rozpocząć w miniony poniedziałek. Został jednak odroczony ze względu na nieobecność pozwanego. Terlikowski tłumaczy to tym, że pozwu oficjalnie nie otrzymał, nie był zawiadomiony o terminie rozprawy, więc formalnie o rozprawie nie wiedział. Nieoficjalnie dowiedział się o niej ze strony internetowej powódki. Pozew został ostatecznie doręczony mec. Piotrowi Kwietniowi. Jednocześnie Sąd Okręgowy w Warszawie wyjaśniał, że korespondencja do pozwanego była dwa razy awizowana, ale nie została przez niego podjęta pod adresem wskazanym w pozwie przez powódkę. Sąd odroczył rozprawę do 29 października. Na sporządzenie odpowiedzi na pozew publicysta i jego adwokat mają miesiąc. - Oczywiście będziemy wnosili o oddalenie powództwa, będziemy szeroko polemizowali z argumentami pani Tysiąc, przedstawimy swoje stanowisko co do charakteru wypowiedzi pana Terlikowskiego - mówi Kwiecień, zaznaczając, że odpowiedź uwzględni polityczną działalność Alicji Tysiąc - jest ona radną Warszawy wybraną z listy SLD. - A zatem jej aktywność jest par excellence aktywnością polityczną i zmierza do osiągnięcia pewnych celów o charakterze prawotwórczym - tłumaczy adwokat, zaznaczając, że ma tu na myśli dążenia lewicy do liberalizacji ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. W ocenie prawnika, sprawa Tysiąc versus Terlikowski to ciąg dalszy wytoczonych przez nią spraw przeciw Gościowi Niedzielnemu oraz Polsce. Tysiąc złożyła skargę do Trybunału w Strasburgu po tym, jak lekarze odmówili jej przeprowadzenia zabiegu przerwania ciąży - jej argumentem było to, że kontynuowanie ciąży oraz ewentualny poród mogły spowodować utratę wzroku. Nie udało jej się jednak uzyskać dwóch zgodnych opinii lekarzy, które by te obawy potwierdziły i umożliwiły legalną aborcję. Dziecko urodziło się żywe. Trybunał uznał jednak, że Polska pogwałciła Europejską Konwencję Praw Człowieka i przyznał Tysiąc 25 tys. euro odszkodowania. - Można tylko powiedzieć, że sprawa nie zakończyła się sukcesem dla wielu dzieci pozbawionych życia. One miałyby na ten temat inne zdanie niż pani Alicja Tysiąc i ci, którzy za nią stoją. Mam wrażenie, że jest to przedstawicielka środowiska walczących feministek, które na nowo podjęło trud realizacji zasadniczego projektu, jakim jest liberalizacja obecnego prawa - kwituje Kwiecień. Anna Ambroziak